http://dx.doi.org/10.18778/8088-220-1.08

Tomasz Kaczmarek

Uniwersytet Łódzki
Katedra Filologii Romańskiej

OCTAVE MIRBEAU JAKO PISARZ ANARCHISTYCZNY

Streszczenie

Działalność pisarska Octave'a Mirbeau jest ściśle związana z jego aktywnością dziennikarską. W obydwu daje wyraz swojemu zaangażowniu społecznemu i sympatiom dla ruchu anarchistycznego. Zarówno w swojej twórczości, jak i w licznych artykułach autor *Epidemii* krytykuje niesprawiedliwy system kapitalistyczny opierający się przede wszystkim na władzy burżuazji, armii i Kościoła katolickiego. To właśnie te trzy główne siły staną się celem jego bezlitośnie smagającego pióra. Owe ataki przysporzą mu tylu zwolenników co i przeciwników.

Słowa kluczowe: Octave Mirbeau, dziennikarstwo, anarchizm, kontestacja, walka o wolność słowa

Summary

Octave Mirbeau – the anarchist writer

The writing activity of Octave Mirbeau is strictly connected with his journalism. In both of these activities he expresses his social involvement and sympathies for the anarchist movement. The Author of *Epidemic* criticizes, not only in his works but also in numerous press publications, the unfair capitalist system based on above all the power of bourgeoisie, army and Catholic church. These three pillars of capitalism soon became the goal of attacks of his ruthless pen. These attacks increase a number of both: supporters and opponents.

Keywords: Octave Mirbeau, journalism, anarchism, contestation, the struggle for freedom of speech

Jestem fanatycznym miłośnikiem wolności uważając, że tylko w jej łonie mogą się rozwijać i rozkwitać rozum, godność i szczęście ludzkie.

Michał Bakunin

Sądzi się na ogół, że człowiek może być zły, lecz reprezentowana przez niego władza musi być dobra. Osobiście, zawsze uważałem i do dziś uważam, że nie tylko człowiek, ale i reprezentowana przez niego władza może być zła. Święte jest nie społeczeństwo, nie naród, lecz święty jest człowiek.

Mikołaj Bierdiajew

Anarchizm jest to stan społeczny bez rządu, bez władzy. Ale fałszem wierutnym, nikczemną potwarzą jest mówić, że anarchizm to bezład.

Józef Zieliński

Nie ma bodaj drugiego takiego pisarza jak Octave Mirbeau (1848–1917), pisarza, którego twórczość zazębiałaby się tak bardzo z aktywnością dziennikarską. To właśnie jako dziennikarz rozpoczyna swoją karierę na wiele lat przed osiągnięciem sukcesu jako autor poczytnych powieści oraz grywanych z wielkim rozmachem sztuk teatralnych. Od samego początku pisze do gazet jako zawodowy publicysta i do kresu swoich dni związany będzie z prasą. Przez czterdzieści lat działalności Mirbeau współpracował nie tylko z wysokonakładowymi periodykami, które cieszyły się niesłabnącą popularnością („L'Écho de Paris", „Le Journal", „Le Matin"), ale tworzył również teksty dla gazet nieco mniej poczytnych, skierowanych do pewnej elity kulturalnej („Le Figaro", „Le Gaulois"), a przede wszystkim dla tych, których czytelnikami byli obywatele społecznie zaangażowani („L'Aurore", „L'Humanité")[1]. Trudno w tym miejscu wymienić tytuły wszystkich czasopism, w których pojawiły się artykuły francuskiego pisarza, jeszcze trudniej byłoby przedstawić około dwóch tysięcy maszynopisów, które w różnej formie (kroniki, reportaże, dialogi, fragmenty powieści i opowiadania) zostały opublikowane na łamach wielu dzienników[2].

By nie wykraczać poza ramy niniejszego skromnego studium, należałoby skupić się na jednym motywie działalności twórczej autora *Epidemii*, czyli na jego bezpardonowym ataku na niesprawiedliwy system kapitalistyczny, pomijając zupełnie (lub prawie) poglądy pisarza dotyczące na przykład ówczesnego teatru. Jego anarchistyczne przekonania cieszyły się uznaniem wśród zbuntowanych przeciw krzywdzącemu ładowi społecznemu. Krytyka reżimu pojawiała się także w jego twórczości pisarskiej, która była silnie inspirowana

---

[1] Por. *Dictionnaire Octave Mirbeau*, ed. Y. Lemarié, P. Michel, Lausanne 2011, s. 848–849.

[2] Przedsięwzięcia zebrania wszystkich artykułów Mirbeau w jednej książce podjął się niestrudzony badacz jego twórczości Pierre Michel; idem, *Les articles d'Octave Mirbeau* (Artykuły Octave'a Mirbeau), Angers 2009.

aktywnością publicystyczną. Już we wczesnych tekstach Mirbeau zdradzał swój talent polemisty i szydercy, co będzie się potem odzwierciedlało w prozie i dramacie. Należy tu jednak nadmienić, że jako wytworny reportażysta krytykował także zaciekle dziennikarstwo ostatnich dekad tak zwanej *belle époque*, o czym będzie mowa poniżej.

Pomimo swojego zaangażowania społecznego w pierwszych latach swojej dziennikarskiej przygody Mirbeau wyzbyty był wszelkich złudzeń co do możliwości swobodnego wyrażania myśli. Nie wierzył w nieskrępowaną wolność słowa. Wiedział bowiem, iż jako początkujący żurnalista musi ugiąć się pod dyktatem swoich przełożonych[3]. Trwało to około dziesięciu lat, kiedy pisarz żył po prostu z pisania do gazet, co było jego jedynym źródłem utrzymania. Nie był to być może zbyt chlubny czas w życiu Mirbeau, ale żadnych też paszkwili nie pozostawił w swoim „młodzieńczym" dorobku – może jedynie pochwała ścigania przez prawo Louisa Despreza[4] mogła mu długo ciążyć na sumieniu. Począwszy od 1884 roku, rozpoczyna się nowy etap w karierze dziennikarskiej Mirbeau, podczas którego pisarz z pewnością „odkupił" swoje wcześniejsze „przewiny". Wtedy to on zaczął narzucać wolę redaktorom, zwłaszcza w kwestiach najbliższych sercu: w walce o prawdę i sprawiedliwość. Był w swojej postawie nieprzejednany, dzięki czemu zyskiwał tylu zwolenników, ilu zajadłych przeciwników. Prześledzenie licznych tekstów dotyczących tej problematyki ukazuje nam francuskiego pisarza, który z godnym podziwu uporem walczy z głupotą i niegodziwościami swej epoki. Czyni to z zacięciem wytrawnego i bezkompromisowego anarchisty. Warto w tym miejscu przywołać jego oryginalny styl oraz wspomnieć o problemach niszczących niczym gangrena ówczesne społeczeństwo.

Mirbeau dziennikarz zniesmaczony

Do końca życia Mirbeau nie przestał krytykować dziennikarstwa swojej epoki, które cieszyło się niezwykłą popularnością na wiele dziesięcioleci przed pojawieniem się radia czy telewizji. Z zawzięciem obnażał merkantylizm i celowe

---

[3] Zdarzało się, że Mirbeau pisał sto pięćdziesiąt dziewięć artykułów rocznie do gazet o różnych orientacjach politycznych.

[4] Louis Marie Desprez (1861–1885) był pisarzem związanym z naturalistami. Wydanie powieści *Autour d'un clocher* (1884) wywołało skandal, w wyniku którego jej autor był ścigany przez prawo za obrazę moralności publicznej i szydzenie z Kościoła, bowiem w „skandalicznym" utworze ze szczegółami opisał między innymi związek proboszcza z pewną nauczycielką. Desprez bronił się dzielnie przed trybunałem, ale i tak został uznany za winnego i skazany na miesiąc więzienia oraz karę pieniężną w wysokości tysiąca franków. Wyrok odsiedział, ale po wyjściu na wolność podupadł znacznie na zdrowiu i po kilku miesiącach zmarł. Jednak przed śmiercią młodego pisarza Mirbeau wyraził swoje ubolewanie i prosił kolegę po fachu o wybaczenie.

ogłupianie odbiorców, które stały się nieodłączną cechą ówczesnej prasy. Pisarz ubolewał przede wszystkim nad tym, że czwarta władza reprezentowana była przez ignorantów, którym przyświecał tylko jeden cel: dorobić się w jak najkrótszym czasie, nie zważając na etykę zawodową. Piszący do gazet nie kierowali się jedynie pobudkami zarobkowymi. Wielu z nich pragnęło mieć znaczący wpływ na życie społeczne, a przede wszystkim polityczne, dlatego też bez skrupułów pisali artykuły pod dyktando możnych tego świata, przyczyniając się skutecznie do utrzymania niesprawiedliwego systemu społecznego. „Od dziennikarza wymaga się pewnej elastyczności, aby coś robił, nic nie robiąc, aby coś mówił, nic nie mówiąc”[5] – tak właśnie Mirbeau określał kondycję publicysty, którego praca przypominała zresztą, według niego, coraz bardziej żywot prostytutki. Wielokrotnie ze smutkiem stwierdzał, że dziennikarz – niczym kobieta lekkich obyczajów – kokietuje swoimi wdziękami na łamach dzienników: „sprzedaje się temu, kto więcej zapłaci”[6]. Nie można się więc dziwić, jak słusznie zauważa Pierre Michel, że najbardziej chwytliwi redaktorzy byli proporcjonalnie do swej sławy pozbawieni jakiegokolwiek talentu, o innych przymiotach nie wspominając. „Kiedy ktoś nie wie, co ze sobą począć, wybiera zawód dziennikarza. Nie jest ważne, że nie umie pisać, wręcz przeciwnie, umiejętność pisania mogłaby tylko zawadzać”[7]. Redaktorzy naczelni oczekiwali, że dziennikarz nie splami się żadną głębszą refleksją, jego rola była precyzyjnie określona: miał ogłupiać swoich czytelników, zamiast nieść przydatną wiedzę, która mogłaby oświetlić proste umysły. Mirbeau oskarża więc prasę o propagowanie głupoty, która rozprzestrzenia się niczym śmiercionośna zaraza. Wszyscy jej ulegają i każdego ranka pożerają gazety bez najmniejszego zastanowienia. Pomimo tego, że oficjalna prasa szczyciła się w swoich reklamach, że niesie kaganek oświaty, to tak naprawdę przyczyniała się do szerzenia zatrważającej głupoty. Mirbeau twierdził, że po lekturze nawet paryskich dzienników czytelnik z łatwością mógł się przekonać o niskim poziomie intelektualnym mieszkańców francuskiej stolicy[8]. Odzwierciedlało się to również w gustach artystycznych i teatralnych. Pisarz obnażał koterie lansujące miernoty, pomijając ciszą genialnych aktorów. Nie mogąc się więc przebić, utalentowane osoby nie miały żadnych szans na zaistnienie na paryskim firmamencie. Jedynie głupota była gwarantem sukcesu. Najbardziej irytowała pisarza dezinformacja, która królowała w wielu dziennikach. Gazety często oskarżały i wymierzały wyroki – można było odnieść wrażenie, że prasa przejęła rolę

---

[5] O. Mirbeau, *Liberté de la presse*, „Le Gaulois”, 7.06.1886. Większość cytowanych artykułów została zaczerpnięta z książki: P. Michel, *Les combats d'Octave Mirbeau*, Besançon 1995.

[6] O. Mirbeau, *Le Chantage*, „Les Grimaces”, 9.09.1883.

[7] Cyt. za: *Dictionnaire Octave Mirbeau*, s. 850.

[8] O. Mirbeau, *Le Journalisme*, „Le Gaulois”, 8.09.1884.

policji[9] oraz, co gorsze, wymiaru sprawiedliwości. Na celowniku pozostawali, rzecz jasna, niepokorni i myślący inaczej. Choć nie wszyscy anarchiści wybierali drogę walki poprzez zamachy na oficjeli politycznych, to jednak prasa straszyła ludzi każdym buntownikiem – osiągało to już rozmiary czarnej propagandy, która przyczyniła się do złej sławy całego ruchu walczącego o wyzwolenie się jednostki z okowów burżuazyjnej tyranii. Mirbeau nie pozostawiał też suchej nitki na dziennikach piszących o giełdzie i mających ścisłe powiązania ze światem finansowym. Otwarcie konstatował, że w jego czasach, kiedy nie było już dorożek i przestępcy nie chowali się po lasach, bandytyzm przybrał zupełnie inną formę, z pewnością bardziej wyrafinowaną, bardziej odpowiadającą społeczeństwu przemysłowemu. Bankierzy byli owymi nowoczesnymi opryszkami, którzy załatwiali swoje interesy w białych rękawiczkach, to było dwudziestowieczne rozbójnictwo[10]. Ogólnie rzecz ujmując, prasa końca XIX wieku i dekad po nim następujących stała na straży wartości kapitalistycznych, nie przyczyniała się więc do rozpowszechniania rzetelnej informacji i nie pozwalała czytelnikowi na emancypację intelektualną. Zdaniem pisarza kłamała i programowo promowała „kretynizm" wśród swych odbiorców, niczego zresztą lepszego nie mogła zaproponować. Mirbeau rozumiał siłę prasy, dlatego też postanowił swoim piórem walczyć o lepszą przyszłość nie tylko dla swoich rodaków, ale i całej ludzkości; chciał dziennikarstwa bezkompromisowego, które wreszcie będzie mogło odgrywać chwalebną rolę – edukowania społeczeństwa. By tego dokonać, musiał przypuścić atak na trzy główne fundamenty kształtujące ludzką osobowość: rodzinę, szkołę i Kościół.

W stronę anarchizmu

Od samego początku Mirbeau broni biednych, upośledzonych i poniewieranych, gani zaś bezwzględnych i egoistycznych wyzyskiwaczy, którzy niczym pijawki żerują na ludzkiej biedzie. Jego gniew miał zachęcić pozbawionych opieki przez państwo do zaangażowania społecznego i walki o swoje prawa. Czyniąc to, ośmiesza instytucje i mechanizmy, na których oparty jest znienawidzony przez niego system kapitalistyczny. W 1884 roku odkrywa Lwa Tołstoja i rozczytuje się w książce Rosjanina zatytułowanej *Moja religia*. Wkrótce będzie mógł też zapoznać się z jego dziełem *Wojna i pokój* (tłumaczenie francuskie: 1885 rok). Zaczytuje się również w licznych pismach znanych anarchistów[11], jak Élisée Reclus czy

---

[9] O. Mirbeau, *La Police et la presse*, „Le Gaulois", 15.01.1896.

[10] O. Mirbeau, *Le Chantage*, „La France", 12.02.1885.

[11] Anarchiści, inspirowani dziedzictwem Wielkiej Rewolucji Francuskiej oraz upadkiem ideałów Komuny Paryskiej, będą nieustannie oscylować między indywidualizmem i komunizmem. Protoplaści tego ruchu, Pierre-Joseph Proudhon i jego uczeń Michaił

Jean Grave – temu ostatniemu napisze wstęp do książki *La société mourante et l'anarchie* (Umierające społeczeństwo i anarchia). Nie należy również zapomnieć o znaczącym wpływie twórczości Herberta Spencera utrzymującego, że podstawowym prawem natury jest prawo do wolności, miała ona wyzwalać pełnię aktywności jednostki – a to dla Mirbeau było najcenniejsze. Inspirowany także innymi pismami rewolucjonistów, pozostawał jednak pisarz indywidualistą. Mógł się solidaryzować z takim lub innym poglądem anarchistycznym, ale to nie przeszkadzało mu w zachowaniu własnych przekonań, stronił też od wszelakich upraszczających etykietek. Z pewnością stał się sztandarowym pisarzem anarchistycznym, dla którego wartościami nadrzędnymi były prawda i sprawiedliwość, a przede wszystkim wolność. Wielu anarchistów podziwiało tę jego osobistą walkę, widziało w nim mistrza godnego naśladowania. A jednak, mimo że dramaturg jawnie sympatyzował z ruchem anarchistycznym, to nigdy nie chciał przynależeć do niego formalnie.

Mirbeau postrzegał świat, w którym żył, jako pozbawiony wszelakich prawdziwych wartości, co więcej odnosił wrażenie, że żyje w jakimś szpitalu psychiatrycznym. Ten stan rzeczy tym bardziej go przygnębiał lub zachęcał do buntu, że ludzie wydawali się obojętni na absurd, w którym przyszło im żyć. Wiedział, że trzeba ludzkość wyzwolić z tej rezygnacji, swego rodzaju otępiałości i apatii, by pobudzić ją do działania. Za swój obowiązek uznawał więc uświadomienie swoich czytelników, by przez to stali się wreszcie dojrzałymi indywidualnościami odpowiedzialnymi za własne życie, gdyż dojrzały człowiek będzie też dobrym obywatelem w społeczeństwie złożonym z wolnych jednostek. W przeciwieństwie do marksistów, podzielał przekonania anarchistów, według których to nie masy powinny być najpierw uwolnione, ale właśnie jednostki.

> Aby jednostka mogła się rozwinąć do możliwie najpełniejszego stopnia, anarchiści uważają za konieczne stworzenie społeczeństwa opartego na trzech zasadach: wolności, równości i solidarności, które są od siebie nawzajem zależne.

Bakunin, występowali przeciwko państwu, co nie przeszkodziło pierwszemu z nich we wzięciu udziału w wyborach parlamentarnych w 1848 roku i zostaniu deputowanym. Odmiennym torem biegła też ewolucja ich myśli. Rosyjski emigrant został anarchistą dopiero po upadku powstania styczniowego w 1864 roku, podczas gdy Francuz przyjął – w drugiej fazie swojej kariery, pomimo zaciekłego antyklerykalizmu – katolicyzm, uznając go za narzędzie edukacji i rękojmię moralności społeczeństwa. Piotr Kropotkin, inny uciekinier rosyjski, będzie się skłaniał ku komunizmowi utopijnemu. Anarchiści będą propagować rozmaite poglądy i w owej różnorodności odnajdywać będą tę chęć wyrażenia wolności. Nie będą więc tworzyć dogmatów, nie będą też wierzyć w nowy ład, ponieważ dostrzegają w świecie, jak to uczynił Proudhon, antynomiczne siły, które wiecznie się ścierają, w przeciwieństwie do syntezy heglowskiej. Dlatego też będą dążyć do doskonałości w przekonaniu, że sama w sobie doskonałość, gdyby tylko była możliwa, musiałaby oznaczać bezruch, czyli śmierć. Z tego to właśnie powodu trudno jest podać jedną i ostateczną definicję tego ruchu.

> Wolność jest niezbędna dla pełnego rozkwitu ludzkiej inteligencji, inicjatywy i godności. Być zdominowanym przez kogoś innego, oznacza zostać pozbawionym szansy samodzielnego myślenia i działania, które jest jedynym sposobem wzrostu i rozwoju własnej odrębności. Dominacja także tłumi wszelakie innowacje i osobistą odpowiedzialność, prowadząc do oportunizmu i mierności[12].

Mirbeau uważał więc, że musi nastąpić „rewolucja kulturalna"[13] mająca przygotować prawdziwą rewolucję polityczną, a później i ekonomiczną – przewidywał właśnie tę kolejność. Wszystkie owe działania miały przyczynić się do stworzenia wolnego człowieka wyzwolonego z jarzma niewolnictwa, który będzie w stanie zwalczać „irytujące religie, podszyte czystym kłamstwem, [i który] będzie mógł wreszcie znaleźć w sobie szczęście"[14]. Przed autorem *Wywiadu*, Edmond de Goncourt (1822–1896) był pierwszym, który pokazał, jak pisarstwo może uświadomić ludziom, iż otaczający ich świat jest jedynie iluzją, kojącym nerwy snem, za którym kryje się brutalna i niesprawiedliwa rzeczywistość. W *La Fille Élisa* (*Kurtyzana Eliza*, 1877) autor pragnie pokazać nie tylko okrutny system penitencjarny, ale i prawdę o naturze ludzkiej. Ta powieść miała poruszyć sumieniami[15]. „Nie po raz pierwszy – pisze Mirbeau – powieść zapowiada rewolucję i będzie to słuszna rewolucja"[16], bo w słusznej spawie. I tak zarówno w swoich dziennikarskich artykułach, jak i w twórczości literackiej Mirbeau podejmuje się zadania uświadamiania ludzi, którzy żyją niczym uśpieni lub – jakby to ujął Martin Heidegger – „żyją nieautentycznie". Wyrażał nadzieję, że jego pióro doprowadzi do prawdziwego przełomu intelektualnego, który przemieni czytelników w jednostki samodzielnie myślące. Był jednak świadomy, że jego siły mogą nie wystarczyć do wykonania zamierzonego celu, niemniej jednak, z wrodzonym mu darem, jak sam mówił, „donkiszotyzmu"[17], z radością uczynił ze swojej dziennikarskiej i literackiej twórczości trybunę, z której grzmiał w imieniu najbardziej słabych. Jako „współczesny Don Kichot" przypuścił atak na niezwyciężone jak dotąd fortece, które stanowiły podstawowe fundamenty ówczesnego systemu: rodzina, wychowanie, Kościół, armia, system parlamentarny, finansjera i kapitalizm.

---

[12] W. Kołodziej, *Anarchizm (źródła, jego twórcy, metody walki)*, Toruń 2009, s. 17.

[13] Por. P. Michel, *Les combats d'Octave Mirbeau*, s. 92.

[14] O. Mirbeau, *Cartouche et Loyola*, „Le Journal", 9.09.1894.

[15] We wstępie do swojej powieści Edmond de Goncourt stwierdza, że nie chodzi o to, by pisać książki dla przyjemności młodych panien, lecz żeby opisywać prawdę otaczającego nas świata.

[16] O. Mirbeau, *La Fille Élisa*, „L'Ordre de Paris", 25.03.1877.

[17] P. Michel, *Les combats d'Octave Mirbeau*, s. 93.

Mirbeau ironista

Jak słusznie zauważa Pierre Michel, we wszystkich kronikach, opowiadaniach, w lwiej części powieści (za wyjątkiem fragmentów *Sebastiana*), artykułach Mirbeau używa pierwszej osoby liczby pojedynczej[18]. Ten zabieg miał od razu zaprosić czytelnika do bezpośredniego poznania jego wizji świata i zapewnić łatwiejszą identyfikację czytającego z narratorem, kronikarzem czy dziennikarzem, za którym krył się sam pisarz. Jego zdaniem każde dzieło sztuki jest wyrazem pewnego „temperamentu", a sam styl nie jest niczym innym jak osobowością artysty, który przeistacza naturę. „Natura jest widoczna jedynie wtedy, tylko wtedy staje się namacalna [...], kiedy przejdzie przez naszą osobowość, kiedy nadmuchamy ją naszą pasją"[19]. Oczywiście nie ma gwarancji, że każdy czytelnik wejdzie do tego świata ochoczo i bez zastrzeżeń, ponieważ rzeczywistość w nim przedstawiona często szokuje, wręcz wstrząsa, ale nie dlatego, że pisarz chciał epatować okropnościami, ale wiedział, że tylko przez przerysowanie, szyderstwo, karykaturę i absurd może tak naprawdę dotrzeć do swojego odbiorcy. Musiał nim wstrząsnąć, żeby ten mógł z kolei przebudzić się z letargu. Właśnie do takich osób się zwracał, jak je sam określał, „dusz naiwnych", które zachowały w sobie chociażby odrobinę niewinności dziecka[20]. Początkowy szok może się u takiej jednostki okazać dobroczynny i spełnić zbawienną funkcję dydaktyczną w jej dalszym rozwoju. Marzył więc pisarz o takim czytelniku, który wybity ze swojej szarej codzienności po przeczytaniu jego tekstu mógł nagle zadać sobie pytania dotyczące swej mizernej egzystencji. To pierwsza faza: czytelnik staje się świadomym człowiekiem, nagle przeczuwa, a po chwili już rozumie swoją nadwerężoną kondycję, w której znalazł się nie z własnej winy; druga faza: już jako świadoma jednostka pragnie stać się aktywnym aktorem, który zamiast godzić się na niesprawiedliwy los, podejmuje walkę o lepsze jutro nie tylko dla siebie jako wyemancypowanej jednostki, ale i dla innych wolnych ludzi. Wielu zapewne nie podejmie walki. Mirbeau wiedział, że nie wszystkich stać na odwagę, liczył jednak, że nie pojedynczy odbiorca będzie walczył o swoje prawa, a liczniejsza grupa czytelników. Nadzieją napawało go zaangażowanie robotników w sprawie Dreyfusa: wielu z nich wyśle kartki, w których będzie wyrażać sympatię i solidarność z Émilem Zolą, inni zaczną uczestniczyć w zgromadzeniach publicznych, podpisywać petycje w różnych sprawach społecznych, aż wreszcie przystąpią do manifestacji i strajków. Marzył i był wręcz przekonany, że w jego narodzie przede wszystkim młodzież poniesie sztandar „obrony

---

[18] *Ibidem*, s. 94.
[19] O. Mirbeau, *La Nature et l'art*, „Gil Blas", 29.06.1886.
[20] P. Michel, *Les combats d'Octave Mirbeau*, s. 94–95.

sprawiedliwości i prawdy"[21]. Te przekonania przyczyniły się do tego, że Mirbeau stał się prawie wrogiem ładu społecznego numer jeden, oczywiście w oczach jego zaciekłych oponentów, by nie powiedzieć wrogów. Wiedzieli oni bowiem, że słowo pisane (a wypowiedziane jeszcze bardziej) jest od wieków najgroźniejszą z broni, zdolną zachwiać podstawami ustalonego porządku kapitalistycznego. Nie szczędzono mu więc często niewybrednych epitetów, oskarżając pisarza o brak gustu i honoru, a nawet o szaleństwo, porównując go do Tołstoja [*sic!*][22]. Porównanie to mogło go jedynie cieszyć.

W języku Mirbeau odnajdujemy liczne elementy czarnego humoru i szyderstwa ze wszystkich ogólnie przyjętych i hołubionych bezmyślnie wartości, w które i tak nikt chyba szczerze nie wierzył, ale które były niezbędne do zachowania „spokoju społecznego". To właśnie dzięki swojemu oryginalnemu komizmowi pisarz mógł łatwiej przekonać czytelnika do swoich racji. Pokazywał mu świat w jego obrzydliwej nagości, zrywał maski możnym tego świata, ukazując prawdziwe pobudki, które nimi kierują dla zachowania władzy. Zdemaskował także szanowane od wieków instytucje, jak armia, Kościół i system sprawiedliwości, obnażając ich perwersyjne motywacje nakazujące im tłamsić naród w imię pokoju i „powszechnej szczęśliwości". Wreszcie wyśmiewał bezlitośnie „świętości" demokracji mieszczańskiej, takie jak patriotyzm czy wybory powszechne. Mirbeau systematycznie wykorzystuje proceder szyderczy zarówno w artykułach polemicznych, jak i w *Farsach i moralitetach*, które antycypują teatr absurdu.

Jednym z prześmiewczych środków stosowanych przez pisarza będzie „wymyślony wywiad", który, jak pisze Pierre Michel, jest wynalazkiem najbardziej skutecznym dla wyrażenia pogardy[23] zarówno dla obyczajów mieszczańskich, jak i dla samych mieszczan (będzie robił furorę na łamach „Le Canard Enchaîné"). Nie ma nic bardziej humorystycznego i sarkastycznego niż ukazanie tyranów jako „wielkich mówców", którym oddaje się głos. Zaczynają wówczas bredzić jak szaleńcy, pławią się w swoich niedorzecznościach i okrucieństwach. Choć to, co mówią, może wydać się śmieszne, gdy się pomyśli, że słowa te wypowiedziane są na poważnie, wtedy sytuacja staje się groźna. Można tu przywołać liczne przykłady, jak chociażby wywiad z generałem Louisem Archinardem[24], zdobywcą Sudanu, który miał powiedzieć z zatrważającą szczerością: „Nie znam innego sposobu na cywilizowanie ludzi, jak ich zabijanie", a Francisque Sarcey[25],

---

[21] O. Mirbeau, *L'Espoir futur*, „Le Journal", 29.05.1898.

[22] P. Michel, *Les combats d'Octave Mirbeau*, s. 94.

[23] *Ibidem*, s. 97.

[24] Louis Archinard (1850–1932), generał francuski Trzeciej Republiki. Przyczynił się skutecznie do podbicia Afryki Zachodniej i stworzenia tam francuskich koloni.

[25] Francisque Sarcey (1827–1899), słynny krytyk teatralny, którego recenzja miała obrzymi wpływ na sukces lub klapę danej sztuki.

ówczesny krytyk teatralny, niezbyt ceniony przez kręgi związane z anarchistami, nie zawaha się przyznać: „Ma pan rację… jestem starą kanalią. Wynosiłem pod niebiosa to, co najbardziej podłe w duszy ludzkiej… Uwielbiałem bagno i gloryfikowałem głupotę”[26].

Z tym zabiegiem związana jest również pochwała *à rebours* (brylowali w niej przed wcześniej Erazm, Rabelais czy Montesquieu, by wymienić tylko tych trzech), w której udając, że uważa się za coś cnotliwego to, co powszechnie uchodziło za absurdalne i okrutne, Mirbeau chciał wywołać szok, a następnie „zmusić” odbiorcę do refleksji nad normami moralnymi i społecznymi, które musiały się mu wydawać niesprawiedliwe. Przytoczmy jako przykład opis „mieszczucha” ze sztuki *Epidemia*, który padł ofiarą zarazy[27]. Zebrani rajcowie w pewnej mieścinie wpadają w popłoch, bowiem reprezentanci władzy nagle dowiadują się, że jeden z nich stał się ofiarą choroby, którą przypisywali jedynie biedocie. Burmistrz tak oto wyobraża sobie mieszczanina, który właśnie stracił życie:

> Nie mnie, panowie, osądzać życie wspaniałego, serdecznego mieszczanina, którego wszyscy opłakujemy… Inni, bardziej godni ode mnie, oddadzą mu ten zasłużony i najwyższy hołd… Panowie… jeśli mieszczanin, którego tragiczną i przedwczesną śmierć opłakujemy, nie zabiegał nigdy o wdzięczność swoich rodaków i miasta, którym, dzięki waszemu zaufaniu, mam zaszczyt zarządzać… przez darowizny materialne, bezpośrednie akty dobroczynności… czy przez błysk wyższej inteligencji i użyteczność jakichkolwiek wspólnych działań na rzecz rozwoju życia naszego miasta… niech mi będzie wolno przynajmniej – a wierzę, że jestem wyrazicielem zgodnych uczuć naszej drogiej ludności – niech mi będzie wolno przynajmniej, powiadam, oddać pamięci nieznanego mieszczanina… a tak drogiego… sprawiedliwość, która jest mu należna… […] Tak go sobie wyobrażam, z jakimż wzruszeniem!… Niski i pulchny, miał pomiędzy cienkimi nogami brzuszek, mocno wypięty pod kamizelką… Na gorsie koszuli jego podbródek piętrzył się stosownie

---

[26] Oba cytaty pochodzą z: P. Michel, *Les combats d'Octave Mirbeau*, s. 97.

[27] Mirbeau inspiruje się prawdziwym wydarzeniem. W 1888 roku udaje się do Lorientu, w którym wybuchła niebezpieczna epidemia. Zaraza dziesiątkowała tamtejszą ludność, wielu widziało w tym wydarzeniu karę boską. Bezradni miejscowi lekarze woleli odwołać się do „wyższych”, „duchowych” instancji niż do własnego rozumu. Najlepszym bowiem lekiem, który, ich zdaniem, mógłby pomóc umierającym, były gorliwe modlitwy do świętej Anny. Modlono się indywidualnie i zbiorowo. Organizowano liczne procesje, w nadziei, że skruszą one serce świętej. Nie skruszyły. Serca nie mieli też reprezentanci społeczeństwa, którzy zostali wybrani w demokratycznych wyborach. Władze czekały z założonymi rękoma, aż choroba zniknie. Nie zamierzano odblokowywać funduszy koniecznych dla oczyszczenia kanałów. Władze lokalne najwyraźniej uważały rozprzestrzenianie się epidemii za proces „naturalny”, tym bardziej że choroba w początkowej fazie objęła jedynie biedotę i niższych rangą żołnierzy. Sytuacja diameteralnie się zmieniła, gdy odkryto ciała mieszczan, ofiar epidemii.

> potrójną fałdą żółtego tłuszczu… a jego oczy, wewnątrz obrzmiałych powiek, rzucały blask smutny, trupio blady i poważny dwóch małych monet o wartości dziesięciu sou… Był piękny… Jak nikt inny ucieleśniał on ideał człowieka według ekonomii politycznej, rządów liberalnych i społeczeństw demokratycznych, to znaczy czegoś bezosobowego, nieproduktywnego i inercyjnego… czegoś martwego, co chodzi, mówi, gestykuluje, trawi, myśli i płaci, zgodnie z mechanizmem starannie naoliwionym przez prawa… czegoś, słowem, fun-da-men-tal-ne- go… co nazywają drobnym rentierem[28].

Portret prześmiewczy, ale jakże bliski pierwowzorowi, który niczym pasożyt żerował na czyjejś niedoli. A oto kilka słów wypowiedzianych przez złodzieja na temat kradzieży „kamienia węgielnego społeczeństwa kapitalistycznego", bez którego nie można było sobie wyobrazić ładu społecznego[29]:

> Widzę jasno, że kradzież – jakkolwiek by nie była nazwana – stanowi jedyny cel i jedyną siłę napędową ludzkiej egzystencji... ale jakże udawaną... jakże zdeformowaną i w konsekwencji niebezpieczną!... Przyjąłem zatem następujący sposób myślenia: „Skoro człowiek nie potrafi uniknąć fatalizmu prawa kradzieży, najuczciwiej będzie, jeśli mu się podporządkuje, zamiast fałszywie udawać, że nie pożąda tego, co posiada ktoś inny, zresztą w to udawanie i tak już dzisiaj nikt nie wierzy...". I odtąd kradłem... Kradłem uczciwie... Włamywałem się nocami do bogatych domów... obrabiałem sejfy z tego wszystkiego, co uznałem za niezbędne do zaspokojenia swoich materialnych, intelektualnych i duchowych potrzeb... do samorealizacji... że się tak filozoficznie wyrażę... Czasu wiele to nie wymaga... kilka godzin pomiędzy pogawędką w klubie a flirtem na balu... Od tego czasu żyję jak wszyscy inni... lepiej niż wszyscy inni, a kiedy trafi mi się cenniejszy łup, moja hojność nie zna granic...[30]

Mirbeau mnoży absurdy i ukazuje w skrzywionym zwierciadle przerażający system, który jest oparty prawie w każdej dziedzinie działalności człowieka na programowej wręcz niesprawiedliwości i wyzysku słabszego przez silniejszego. Choć przemoc i ciemiężenie są fundamentami społeczeństwa mieszczańskiego, pisarz był świadomy, że argument siły zawsze był i będzie podstawowym „wspornikiem" każdego ustroju, nawet najbardziej „demokratycznego". Żyjąc jednak w czasach Trzeciej Republiki, atakował właśnie jej burżuazyjny reżim. W *Portfelu* (1902) biedak przynosi do komisariatu portfel wypełniony banknotami. Zamiast otrzymać nagrodę, zostanie skazany na więzienie, gdyż prawo nie przewiduje rekompensaty za oddanie zagubionych pieniędzy, karze zaś za nieposiadanie stałego miejsca zamieszkania („Rzecz polega nie na tym, co Pan ma… ale

---

[28] O. Mirbeau, *Epidemia. Farsa w jednym akcie*, przeł. J. Raźny, Łódź 2009, s. 57–59.

[29] P. Michel, *Les combats d'Octave Mirbeau*, s. 98.

[30] O. Mirbeau, *Skrupuły*, przeł. S. Zacharow, [w:] *Farsy i moralitety Octave'a Mirbeau. Francuski teatr anarchistyczny*, red. T. Kaczmarek Łódź 2015, s. 302.

na tym, czego Pan nie ma… Ma Pan przepuklinę… to bardzo dobrze… ale nie ma Pan miejsca zamieszkania!…"[31]). W tej samej sztuce perwersyjny policjant czyni z komisariatu miejsce schadzek z kochanką, co musiało oburzać ówczesne społeczeństwo. Dla zachowania pozorów i oszukania żony każe swej „ukochanej" udawać ulicznicę właśnie w pobliżu swojego miejsca pracy:

> Czyż narażałbym cię tak otwarcie na wulgarne zniewagi przechodniów… na brutalność moich policjantów… na przekrwienie płuc… i na coś gorszego jeszcze?… No pomyśl trochę… bez nerwów… na chłodno! … (*poważnie z emfazą*). Moje dziecko… Te poświęcenia… które czynią wzniosłą duszę… które oczyszczają duszę… te szlachetne poświęcenia… czyż nie oczekuje się ich od istot, które właśnie się kocha… prawdziwie… namiętnie…[32]

Przykłady prześmiewczego języka Mirbeau moglibyśmy podawać w nieskończoność, ale wtedy musielibyśmy ująć je w kilku monografiach. Pragniemy dać chociażby próbkę kpiarskiego i kąśliwego stylu dramatopisarza, który uciekał się do tego stylu wypowiedzi zarówno w dziełach literackich, jak i w budzących „święte oburzenie" artykułach. Warto byłoby w tym miejscu zatrzymać się na chwilę nad motywami jego buntowniczego zaangażowania w sprawy społeczne.

Mirbeau oskarżyciel

Mirbeau rozpoczyna swój atak od najbardziej podstawowej komórki społecznej, jaką jest rodzina, i której bardziej może jeszcze od André Gide'a szczerze nienawidził[33]. To właśnie ona niszczy skutecznie indywidualizm bezbronnej jednostki, czyniąc z niej wierne odbicie własnych rodziców. Pisarz daleki jest jednak od idealizowania młodych ludzi. Wiele artykułów będzie poświęconych obronie i ochronie dziecka[34], które w wyniku bezlitosnego wychowania wyrośnie również na tyrana. Dotyczyło to przede wszystkim chłopców, którzy są drastycznie tresowani, by wkrótce stać się dominującymi samcami. Taki obywatel będzie powielał wyuczone wzorce, które będą w nieskończoność przekazywane z pokolenia na pokolenie. W powieściach *Sébastien Roch* (1890) czy *L'Abbée Jules* (1888) Mirbeau ukazuje, jak młodzi naśladują dorosłych, co sprawia, że stają się

---

[31] O. Mirbeau, *Portfel*, przeł. T. Kaczmarek, [w:] *Farsy i moralitety Octave'a Mirbeau…* , s. 265–266.

[32] *Ibidem*, s. 244.

[33] *Dictionnaire Octave Mirbeau*, s. 789.

[34] Wszystkie pisma dotyczące nadwerężonej kondycji dziecka zostaną zebrane pod wspólnym tytułem: O. Mirbeau, *Combats pour l'enfant*, Vauchrétien 1990.

takimi potworami, jak ich okrutni protoplaści[35]. Natomiast w powieści *Dans le ciel* (1892–1983) pisarz opisuje, jak młode, zbuntowane przeciw swoim rodzicom dzieci zmuszone będą dokonać żywota jako nieudacznicy lub, w najlepszym wypadku, jako przyszli anarchiści zwalczający znienawidzony i przestarzały system mieszczański. Należy zwrócić uwagę, że Mirbeau nie analizował przypadków patologicznych, ale wskazywał na tak zwane „normalne rodziny", które wpajały pieczołowicie odwieczne wartości swojemu potomstwu, często z przekonaniem, że czynią to dla dobra dziecka – to najbardziej przygnębiało autora *Złych pasterzy*. Pisarz był przeświadczony, że mieszczańskie wychowanie może się przyczynić jedynie do wielu nieszczęść.

Podobnie sprawa się miała z edukacją w szkole, która była jedynie przedłużeniem ujarzmiania ludzkiego indywidualizmu, kiedy człowiek wychodził z dzieciństwa, by wkroczyć w wiek młodzieńczy. Edukacja, która powinna mieć za cel wychowanie młodego człowieka, by mógł on później dokonywać własnych wyborów, tak naprawdę tłamsiła wszelaką niezależną myśl i wolność. Cały system nauczania był, zdaniem pisarza, opresyjny. Stworzony przez miernoty dla miernot, nie pozwalał wybitnym jednostkom na rozwój intelektualny. Mirbeau szedł nawet dalej, porównywał szkołę do więzienia[36], oskarżał ją, że stworzyła na ziemi piekło dla „sztubaków"[37]. Szkoła stała się więc dla młodego człowieka prawdziwą kolonią karną, w której jedyną metodą nauczania była dyscyplina i związana z nią przemoc psychiczna i fizyczna. *Sébastien Roch* jest powieścią autobiograficzną, w której tytułowy bohater ulegnie podwójnemu gwałtowi, ciała i duszy[38]. Mirbeau ukazuje w niej, na czym polegało funkcjonowanie szkoły, w której spędził kilka lat:

> Opisując niezwykle sugestywnie hipokryzję i okrucieństwo jezuickiej szkoły, przełamując zmowę milczenia otaczającą seksualne wykorzystywanie uczniów przez księży, Mirbeau mówi o podwójnym „zabijaniu dziecka" – zabijaniu ducha i zabijaniu ciała. Swą powieść, swoisty katalog form ucisku i manipulacji, którym poddawane są dzieci w szkołach, Mirbeau nazywał prawdziwie anarchistyczną[39].

Edukacja szkolna młodego człowieka była również ściśle związana z bezwzględną indoktrynacją religijną, która dokonywała największego spustoszenia w życiu młodej jednostki, ale także i człowieka już dojrzałego[40]. Mirbeau atakuje frontalnie zwłaszcza Kościół rzymskokatolicki, który, zdaniem pisarza,

---

[35] O. Mirbeau, *La Divine enfance*, „Le Journal", 26.07.1896.
[36] O. Mirbeau, *Pauvres potaches*, „Le Gaulois", 4.10.1880.
[37] O. Mirbeau, *La Rentrée des classes*, „Le Gaulois", 7.10.1879.
[38] *Dictionnaire Octave Mirbea*, s. 757.
[39] P. Laskowski, *Szkice z dziejów anarchizmu*, Warszawa 2007, s. 512.
[40] O. Mirbeau, *Monsieur le Recteur*, „L'Écho de Paris", 17.09.1889.

od wieków szerzy „obrzydliwe przesądy" i inne „brednie" przyczyniające się do propagowania „religijnej malarii". Właśnie Kościół od wieków bezpardonowo hamuje rozwój ludzkości nie tylko w sensie naukowym czy moralnym, ale przede wszystkim psychologicznym. Pisząc o wychowaniu jezuickim, pisarz nie przebiera w słowach i wskazuje na niosących dobrą nowinę księży jako na największe zagrożenie dla całej ludzkości[41]. Jako zagorzały ateista, autor *Epidemii* nie ukrywa pogardy dla opierającego się na autorytaryzmie Kościoła. Widzi w tej instytucji nieznoszącej innego zdania kolebkę wszelakich despotyzmów. Mirbeau będzie więc w swych pismach wielokrotnie nawoływał do walki z „ośmiornicą" (jak ówczesna karykatura przedstawiała Kościół), bowiem batalia miała dotyczyć wyzwolenia jednostek myślących i wolnych, które oparłyby się skutecznie mackom tej znienawidzonej przez pisarza organizacji.

Ponad wszelką wątpliwość pisarz francuski mógłby się podpisać pod słowami znanej działaczki na rzecz kobiet Emmy Goldman (1869–1940), która w anarchizmie widzi skuteczną broń przeciwko dominacji każdej religii, postrzeganej jako najgroźniejsza przeszkoda na drodze jednostki do swobodnej samorealizacji:

> Religia – w wymiarze ludzkiego umysłu, własność – w wymiarze ludzkich potrzeb oraz rząd – w wymiarze ludzkiego postępowania są budulcem twierdzy zniewolenia człowieka ze wszystkimi okropieństwami, które ono za sobą pociąga. Religia! Jak daleko sięga jej dominacja nad umysłem człowieka, jak wielce upokarza ona i upadla duszę. Bóg jest wszystkim, mówi religia, człowiek jest niczym. Z tej nicości zdołał jednak Bóg stworzyć królestwo tak despotyczne, tak tyrańskie, tak okrutne, tak przeraźliwie wymagające, że od momentu wynalezienia bogów nie rządzi światem nic, jak tylko smutek, krew i łzy. Anarchizm budzi człowieka do sprzeciwu wobec tej czarnej bestii. Zerwij mentalne okowy – nawołuje anarchizm – bowiem jedynie wówczas, gdy zaczniesz myśleć i sądzić samodzielnie, wyzwolisz się spod władzy ciemnoty, największej przeszkody dla wszelkiego postępu[42].

Człowiek staje się nic nieznaczącym pionkiem w społeczeństwie kapitalistycznym, co jest immanentną cechą owego reżimu, przyczyniającego się do alienacji jednostki. Bardziej widać to w organizacji wojska. Mirbeau stwierdza, że funkcjonowanie armii sprowadza żołnierza do funkcji „kukły", którą system poświęca bezceremonialnie na ołtarzu ojczyzny, a ta jest spragniona wciąż nowej krwi. Zdaniem pisarza armia odczłowiecza śmiertelnika, by go tym lepiej przygotować do roli bezrefleksyjnego „mięsa armatniego" lub też sadysty pozbawionego ludzkich uczuć na polu walki. W taki oto sposób normalny człowiek

---

[41] O. Mirbeau, [nota], „La Revue blanche", 1.06.1902.

[42] E. Goldman, Anarchizm, [w:] eadem, *Anarchizm i inne eseje*, przeł. i red. J. Dolińska et al., Poznań 2015, s. 52.

po tresurze wojskowej staje się nieodwracalnie „prawdziwym potworem"[43]. Jako pacyfista Mirbeau odsądza wojsko od czci i wiary, potępiając tym samym państwo, które staje się niby pretekstem pozwalającym na wyładowanie najbardziej nieokiełznanych morderczych pobudek. Dlatego też odrzuca ideę patriotyzmu jako czegoś pozytywnego i widzi w niej raczej próbę „wysublimowania" prawdziwego sadyzmu[44]. Do ostatnich lat życia pisarz będzie nawoływał do pozbycia się śmiertelnego wirusa, którym jest militaryzm, co w okresie nadchodzącego konfliktu z Niemcami i walki przez mocarstwa o kolonie zamorskie przysporzyło mu wielu wrogów.

Mirbeau nie pozostawiał także suchej nitki na wymiarze sprawiedliwości, który działał jedynie na korzyść mieszczaństwa. Choć sądownictwo stwarzało pozory neutralności, to jednak przynależność klasowa decydowała o tym, czy wyrok był sprawiedliwy, czy nie. Prawo bowiem zostało skonstruowane tak, żeby zagwarantować władzę bogatych nad biednymi. Jest wyrazem przemocy dokonywanej w imię dominującej klasy, państwo więc „może przetrwać tylko dzięki tej przemocy"[45]. Pisarz ośmiesza sędziów, przedstawiając ich jako „potwory moralne"[46] pozbawione człowieczeństwa, pozostające bezkrytycznie na usługach możnych tego świata. I jak w przypadku krytyki armii, tak i tutaj Mirbeau wyraża swój niepokój wobec totalitarnego ustroju, w jakim przyszło mu żyć. Na podobieństwo anarchistów, wyraża niechęć wobec mieszczańskiej hegemonii, której przedstawiciele dbają jedynie o swoje interesy.

Mirbeau potępiał ówczesną władzę, ale jako anarchista z krwi i kości obawiał się wszelakiej władzy, nawet tej, a może przede wszystkim tej, która pochodziłaby z Kraju Rad. Swój pesymizm wyraził w sztuce *Źli pasterze*, w której poddał krytyce między innymi rewolucjonistów dążących do przejęcia władzy. Pogląd ten podzielali inni anarchiści. Na przykład Bakunin uważał, że komunizm jest zanegowaniem wszelakich swobód, że centralizacja własności w rękach państwa jest zaprzeczeniem wolności. Jako przykład podawał gorliwego rewolucjonistę, który doszedłszy do władzy, byłby jeszcze gorszy od samego cara. Tak jak Mirbeau, inny anarchista, Max Stirner, nieufnie odnosił się do idei rządów „czerwonych", uważając, że własność kolektywna środków produkcji nie pozwoli na rozwój indywidualny obywatela. Odrzucenie *en bloc* własności prywatnej spowoduje wchłonięcie jednostki przez bezimienną masę, co byłoby gorsze od ówczesnego mieszczańskiego ładu. Nie mniej pesymistyczną wizję roztaczał Pierre Joseph Proudhon, który przestrzegał przed tym, że wprowadzenie w życie

---

[43] O. Mirbeau, [przedmowa do:] L. Lamarque, *Un an de caserne*, Stock 1901.
[44] O. Mirbeau, [nota], „Le Matin", 8.01.1886.
[45] O. Mirbeau, *Autour de la justice*, „Le Journal", 24.06.1894.
[46] O. Mirbeau, *Mémoires de mon ami*, „Le Journal", 23.04.1899.

projektu państwa komunistycznego zabije człowieka indywidualnego, bo ten rozpłynie się w bezdusznym mechanizmie administracyjnym.

Podobnie jak anarchiści, Mirbeau sądził, iż „nowa demokracja parlamentarna" jest przedłużeniem rządów monarchistycznych. Przeciwko systemowi mieszczańskiemu oponował wspomniany już Stirner, który również widział w nim kontynuację absolutyzmu; jego zdaniem u podstaw każdego państwa leży totalitaryzm, ponieważ tłamsi on jednostkę. Król został zastąpiony przez mieszczuchów, którzy pozwalali się na jakiś czas „zdetronizować", by za chwilę znów znaleźć się u władzy. Rządzący pragnęli legitymizacji dla swoich dewiacyjnych pobudek, dlatego konsekwentnie przekonywali, iż państwo jest najbardziej naturalnym organem sprawiedliwości i opieki nad słabszymi. Miało być gwarantem porządku i ładu. Buntownicy wiedzieli jednak, iż oprawcy, jak powie Piotr Kropotkin, uważają społeczeństwo za dzikusów gotowych do wszelakich okrucieństw, o ile tylko zabraknie władzy nad nim (krytyka ta dotyczyła również Kościoła, który – zdaniem anarchistów – przestrzegał przed pogaństwem, bo bez Boga, jak mieli mówić dostojnicy, każdy będzie wyrzynał każdego). Zdaniem Proudhona wybory w rękach niewykształconych obywateli przynoszą korzyści jedynie wielkiej finansjerze i koalicji baronów, dlatego też państwo nie zajmowało się edukacją społeczeństwa, po prostu na nim mu nie zależało. Errico Malatesta, który niewątpliwie antycypuje psychoanalizę, mówił o strachu przed wolnością, strachu, który miałby tkwić w nieświadomości polityków. Podążając za tą myślą, można by dodać, iż podobny strach powinien także być udziałem poddanych, którzy w obawie przed chaosem zawierzają swe życie nienasyconym mocarzom i przed tym właśnie zdaje się przestrzegać autor *Złych pasterzy*, kiedy zachęca do absencji wyborczej[47].

Zakończenie

Octave Mirbeau przeszedł do historii jako pisarz społecznie zaangażowany, choć przez prawie sto lat pozostawał na literackiej banicji, zapewne właśnie z tego powodu. Wiedział, że słowo pisane może być groźną bronią w walce z niesprawiedliwym systemem społecznym i wykorzystywał je skutecznie zarówno w działalności dziennikarskiej, jak i pisarskiej. Używał więc pióra, by oskarżyć władzę reprezentowaną przez polityków, Kościół, armię, system sprawiedliwości o nadużycia, liczne malwersacje czy zwykłą nikczemność i egoizm. W tym kontekście autor *Złych pasterzy* jawi się nam jako pisarz *par excellence* anarchistyczny. Jego anarchizm ma jednak cechy indywidualistycznej postawy wobec różnych systemów politycznych, w tym partyjnych. Nigdy nie chciał być zaszufladkowany

[47] O. Mirbeau, *La Grève des électeurs*, „Le Figaro", 28.11.1888.

do jakiegokolwiek ugrupowania czy ideologii. W swej walce pragnął pozostać zupełnie wolną jednostką odrzucającą nawet najbardziej zacne myśli, które były podporą jakiegoś ugrupowania. Niemniej jednak był na wskroś anarchistą, kiedy wyrażał swój pesymizm, dlatego wielu dostrzegało w tym jego usposobieniu tendencje nihilistyczne. Był postacią, którą targały przeciwieństwa. Z jednej strony, walka o lepszą przyszłość wyrażała optymizm i wiarę, że to właśnie nastąpi, wszak pisał, że dąży swoją pracą do tego, aby „powiększać szczęście wśród ludzi"[48]. Z drugiej zaś, jego wrodzony pesymizm odbierał mu nadzieję na poprawę kondycji ludzkiej. Twierdził bowiem, iż okrucieństwo jest immanentną cechą natury ludzkiej, to z tej siły zrodzili się złoczyńcy, zboczeńcy, a także „bankierzy, księża, oszuści, mordercy i nieszczęśnicy"[49]. Podsumowując, Mirbeau niestrudzenie oddaje się swojemu dziennikarstwu, miotany ciągłymi wątpliwościami do ostatnich chwil życia. Na kilka miesięcy przed śmiercią zwierzył się swojemu przyjacielowi: „Jestem zawsze anarchistą. Ale u mnie od czasów wojny[50] anarchista drzemie"[51].

---

[48] O. Mirbeau, *Dépopulation*, „Le Journal", 25.11.1900.
[49] O. Mirbeau, *Combats pour l'enfant*, s. 55.
[50] Chodzi o I wojnę światową.
[51] G. Docquois, *Nos émotions pendant la guerre*, Paris 1917, s. 13.

BIBLIOGRAFIA

Mirbeau O., *La Fille Élisa*, „L'Ordre de Paris", 25.03.1877.
Mirbeau O., *La Rentrée des classes*, „Le Gaulois", 7.10.1879.
Mirbeau O., *Pauvres potaches*, „Le Gaulois", 4.10.1880.
Mirbeau O., *Le Chantage*, „Les Grimaces", 9.09.1883.
Mirbeau O., *Le Journalisme*, „Le Gaulois", 8.09.1884.
Mirbeau O., *Le Chantage*, „La France", 12.02.1885.
Mirbeau O., [nota] „Le Matin", 8.01.1886.
Mirbeau O., *Liberté de la presse*, „Le Gaulois", 7.06.1886.
Mirbeau O., *La Nature et l'art*, „Gil Blas", 29.06.1886.
Mirbeau O., *La Grève des électeurs*, „Le Figaro", 28.11.1888.
Mirbeau O., *Monsieur le Recteur*, „L'Écho de Paris", 17.09.1889.
Mirbeau O., *Autour de la justice*, „Le Journal", 24.06.1894.
Mirbeau O., *Cartouche et Loyola*, „Le Journal", 9.09.1894.
Mirbeau O., *La Police et la presse*, „Le Gaulois", 15.01.1896.
Mirbeau O., *La Divine enfance*, „Le Journal", 26.07,1896.
Mirbeau O., *L'Espoir futur*, „Le Journal", 29.05.1898.
Mirbeau O., *Mémoires de mon ami*, „Le Journal", 23.04.1899.
Mirbeau O., *Dépopulation*, „Le Journal", 25.11.1900.
Mirbeau O., [przedmowa do:] L. Lamarque, *Un an de caserne*, Stock 1901.
Mirbeau O., [nota], „La Revue blanche", 1.06.1902.
Mirbeau O., *Combats pour l'enfant*, Vauchrétien 1990.
Mirbeau O., *Epidemia. Farsa w jednym akcie*, przeł. J. Raźny, Łódź 2009.
Michel P., *Les articles d'Octave Mirbeau*, Angers 2009.

Au temps de l'anarchie, un théâtre de combat: 1880–1914, ed. J. Ebstein et al., Paris 2001.
Dictionnaire Octave Mirbeau, ed. Y. Lemarié, P. Michel, Lausanne, 2011.
Docquois G., *Nos émotions pendant la guerre*, Paris 1917.
Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku, red. K. Wolny Zmorzyński, W. Furman, J. Sopek, Warszawa 2011.
Farsy i moralitety Octave'a Mirbeau. Francuski teatr anarchistyczny, red. T. Kaczmarek, Łódź 2015.
Goldman E., *Anarchizm*, [w:] eadem, *Anarchizm i inne eseje*, przeł. i red. J. Dolińska, A. Grzybowski, P. Laskowski, M. Łagodziński, G. Łazarkiewicz, S. Matuszewski, Poznań 2015.
Granier C., « Nous sommes des briseurs ». Les écrivains anarchistes en France à la fin du dix-neuvième siècle, rozprawa doktorska, Uniwersytet w Paryżu, 6.12.2003.
Grinberg D., *Geneza apartheidu*, Wrocław 1980.
Grinberg D., *Ruch anarchistyczny w Europie Zachodniej: 1870–1914*, Warszawa 1994.
Guérin D., *L'anarchisme*, Gallimard, Paris 1972.
Kaczmarek T., *Anarchia i francuski teatr sprzeciwu społecznego 1880–1914*, Łódź 2014.

Kołodziej W., *Anarchizm (źródła, jego twórcy, metody walki)*, Toruń 2009.
Kropotkin P., *Zdobycie chleba*, tłum. nieznany, Warszawa 1925.
Laskowski P., *Szkice z dziejów anarchizmu*, Warszawa 2007.
Michel P., *Les combats d'Octave Mirbeau*, Besançon 1995.
Nivet J.-F., *Mirbeau journaliste*, Lyon 1987.